

Nierozliczone zbrodnie

Kilkudziesięciu zabitych, tysiące internowanych i skazanych – wojna ekipy Jaruzelskiego z własnym narodem nie była „liberalnym zamachem stanu”. Czas pokazać, że zbrodniarze nie mogą spać spokojnie.

dr Karol Nawrocki
prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Ci ciężko ranni byli tak poszkodowani, że po prostu trudno było tamować krew. Trzy albo cztery razy musiałem zmieniać fartuch lepki od krwi – wspominał po latach Józef Pethe. W grudniu 1981 r. był kierownikiem przychodni lekarskiej przy kopalni „Wujek”. Po tym, jak zomowcy otworzyli ogień do protestujących górników, Pethe starał się ratować tych, których dosięgły kule. Nie wszystkich udało się ocalić. Sześciu górników zmarło na miejscu, kolejnych trzech w szpitalach. Była to najkrwawsza zbrodnia stanu wojennego.

W kolejne rocznice 13 grudnia widzimy w telewizji i prasie te same niepozorne obrazy:

czołgi na zaśnieżonych ulicach, żołnierzy ogrzewających ręce przy koksownikach, Wojciecha Jaruzelskiego w wojskowym mundurze, czytającego z kartki przemówienie do „obywateli i obywateli”. Jeśli ograniczyć się do tego, niebezpiecznie blisko będzie już do poglądu, że stan wojenny to „najbardziej liberalny zamach stanu” w dziejach świata – może dokuczliwy, z godziną milicyjną, wyłączony telefonami i bez Teleranka, ale w gruncie rzeczy znośny.

Nic bardziej mylnego. Ogłoszony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny oznaczał w istocie brutalny koniec rewolucji Solidarności – wielomilionowego ruchu społecznego, który w serca Polaków tchnął nadzieję, że po latach komunistycznej dyktatury uda się odzyskać wolność. Przyniósł też niezliczone cierpienia:

około 10 tys. internowanych, jeszcze więcej skazanych i kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych.

Listę tych ostatnich otwiera 62-letni Tadeusz Kostecki, zmarły 15 grudnia 1981 r. podczas „pacyfikacji” strajku na Politechnice Wrocławskiej. Kolejni byli górniczy z katowickiego „Wujka” i 20-letni Antoni Browarczyk, który zginął od milicyjnej kuli w moim rodzinnym Gdańsku. W następnych miesiącach pokojowe demonstracje były krwawo tłumione m.in. w Warszawie i Lublinie. Władza komunistyczna zabijała zresztą także po formalnym zniesieniu stanu wojennego.

W Polsce „ludowej” nie było, rzecz jasna, szans na rzetelne rozliczenie tych zbrodni. Ale także w pierwszych dekadach III RP wymiar sprawiedliwości nie stanął na wysokości zadania. Postępowania prokuratorskie i procesy ciągnęły się latami. Wiele spraw było umarzanych, w innych zapadały wyroki uniewinniające lub skazywano tylko płotki. Wśród wielu Polaków narasta-

ło poczucie niesprawiedliwości transformacyjnej.

Nie jest jednak za późno, by przynajmniej częściowo naprawić zaniechania. Instytut Pamięci Narodowej uruchomił w tym roku projekt „Archiwum

zbrodni”. Chcemy raz jeszcze prześwietlić zbrodnie z lat 80. Nie zapomnimy o żadnej pojedynczej ofierze dekady Jaruzelskiego. Tym zaś, którzy wtedy strzelali i mordowali, nie pozwolimy spać spokojnie.



WYWIAD \ Z prokuratorem ANDRZEJEM POZORSKIM, zastępcą Prokuratora Generalnego, dyrektorem Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu rozmawia dr SYLWIA KAROWICZ-BIENIAS (BBH IPN)

Robimy co w naszej mocy, by oddać sprawiedliwość ofiarom komunistycznego reżimu

W kontekście zbrodni sądowych IPN skierował do SN ponad 70 wniosków o uchylenie immunitetu sędziom orzekającym zbrodnicze wyroki, wśród których znaleźli się sędziowie dalecy aktywności zawodowo. W sprawach zbrodni sądowych popełnionych w okresie stanu wojennego, według stanu na dzień 31 października 2022 r. oddziałowe komisje prowadziły 185 postępowań – mówi prokurator Andrzej Pozorski.



Nie ma wątpliwości co do tego, że stan wojenny to mroczna karta historii Polski, w której przeciwko społeczeństwu, obok służb mundurowych, stanął także wymiar sprawiedliwości. Jaka była jednak faktyczna skala ofiar tego zjawiska?

Między 13 grudnia 1981 r. a 22 lipca 1983 r. prokuratury powszechne i wojskowe wszczęły w trybie doraźnym 10 774 śledztwa przeciwko 13 634 osobom, w tym 2 594 z dekretu o stanie wo-

jennym. Łącznie sądy powszechne skazały 1 685 osób, zaś sądy wojskowe – 10 191. Mniej znaną odsłoną represji sądowych była działalność kolegiów do spraw wykroczeń, które w rzeczonym okresie skazały ponad 200 tys. osób, w tym aż 4 273 na karę aresztu. Zjawisko to nasiliło się zwłaszcza po organizowanych w 1982 r. manifestacjach Solidarności.

Za jakie czyny groziła Polakom konfrontacja z organami sprawiedliwości w czasie stanu wojennego?

Niestety, w czasie stanu wojennego nawet drobne działania, które nie stanowiły wyrazu poparcia dla ówczesnej władzy, mogło skończyć się więzieniem. Jaskrawym i smutnym przykładem potwierdzającym to jest fakt skazania jednej z kobiet na 10 lat pozbawienia wolności za dokładnie jeden dzień prowadzenia strajku. Na 2 lata pozbawienia wolności skazano zaś maszynistę, którego „zbrodnia” polegała na uruchomieniu sygnału dźwiękowego na 1 minutę, gdyż stanowić miało to w oczach władzy publiczne nawoływanie do nieposłuszeństwa. Takich przykładów są tysiące.

Na jakiej podstawie obecnie jesteśmy w stanie wszczynać i prowadzić śledztwa w sprawie zbrodni dokonanych ponad 40 lat temu?

Zgodnie z przyjętą w ostatnich latach linią orzecznictwa Sądu Najwyższego gros przestępstw popełnionych w związku z obowiązywaniem stanu wojennego w Polsce zostało zakwalifikowanych jako zbrodnie przeciwko ludzkości, które stanowiąc zbrodnie międzynarodowe, nie ulegają przedawnieniu. Jeśli przestępstwa te nie zostały jeszcze osądzone, mogą w ich sprawach zostać wszczęte nowe postępowania karne.

Czy IPN podejmuje działania zmierzające do rozliczenia winnych zbrodni stanu wojennego?

Aktualnie jest to priorytet działalności prokuratorów pionu śledczego IPN. W sierpniu tego roku uruchomiliśmy projekt „Archiwum Zbrodni” dedykowany właśnie temu celowi. Analizie poddano dotychczas setki wyroków zapadłych w tamtym okresie, docelowo jednak pod kątem praworządności ocenione będą wszystkie orzeczenia ówczesnych organów wymiaru sprawiedliwości.

Na jakie trudności natrafiają prokuratorzy w przypadku spraw o zbrodnie popełnione w tak odległym czasie? Czy udało się doprowadzić do ukarania winnych?

Problemem przede wszystkim jest upływ czasu, a wraz z nim utrata cennej dokumentacji i śmierć zarówno pokrzywdzonych, mogących dać świadectwo popełnionych zbrodni, jak i winnych ich dokonania. Pomimo tego prokuratorzy IPN na dzień dzisiejszy doprowadzili do skierowania 107 aktów oskarżenia przeciwko 185 sprawcom. Wyroki skazujące usłyszeli m.in. twórcy stanu wojennego i funkcjonariusz biorący udział w pacyfikacji kopalni „Wujek”. W kontekście zbrodni sądowych IPN skierował do SN ponad 70 wniosków o uchylenie immunitetu sędziom orzekającym zbrodnicze wyroki, wśród których znaleźli się dalecy aktywności zawodowo sędziowie. W sprawach zbrodni sądowych popełnionych w okresie stanu wojennego, według stanu na dzień 31 października 2022 r. oddziałowe komisje prowadziły 185 postępowań. Robimy co w naszej mocy, by oddać sprawiedliwość ofiarom komunistycznego reżimu.

W służbie zbrodniczego systemu

Po 13 grudnia 1981 r. cywilny i wojskowy wymiar „sprawiedliwości” były jednymi z głównych narzędzi represji stosowanych wobec polskiego społeczeństwa. Prokuratorzy i sędziowie działali w oparciu o antydatowane na 12 grudnia 1981 r. dekrety: o stanie wojennym, o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego, o przekazaniu do właściwości sądów wojskowych spraw o niektóre przestępstwa oraz o zmianie ustroju sądów wojskowych i wojskowych jednostek organizacyjnych Prokuratury PRL w czasie obowiązywania stanu wojennego, jak również zapisy Kodeksu karnego.



Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego, materiały operacyjne dokumentujące proces Bogdana Zenona Walewskiego | źródło AIPN



Milicja przygotowuje się do zajęcia siedziby Zarządu Regionu łódzkiej „Solidarności”, 13 grudnia 1981 r. | źródło domena publiczna

dr Sebastian Pilarski

Dyrektor Biura Badań Historycznych IPN

Należy podkreślić, że wprowadzone ustawodawstwo, m.in. ograniczające funkcjonowanie związków zawodowych i ułatwiające pozbawianie wolności, było sprzeczne z uznawanymi przez władze PRL aktami prawa międzynarodowego.

Wyroki mogą być tylko surowe

Zapowiedzi dotyczące sposobu działania wymiaru (nie)sprawiedliwości zostały sformułowane w proklamacji Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego („Osoby winne działania przeciw interesom socjalistycznego państwa oraz ludzi pracy będą odtąd karane z całą surowością, z wykorzystaniem wszystkich środków i uprawnień wynikających ze stanu wojennego. (...) Społeczeństwo i państwo nie mogą dłużej tolerować swobody wyrotowców, wicherzycieli i awanturników”) oraz wystąpieniu radio-telewizyjnym Wojciecha Jaruzelskiego („Niech nikt nie liczy na słabość i wahanie”), który już w pierwszych dniach „wojny” oczekiwał drakońskich wyroków. Podobne były wypowiedzi min. sprawiedliwości Sylwestra Zawadzkiego, który podczas narady z udziałem sędziów orzekających w sprawach karnych oświadczył, że łagodne wyroki mogą być traktowane przez społeczeństwo jako przejaw słabości władzy.

Powszechnie stosowana przemoc

Niejednokrotnie w trakcie prowadzonych przesłuchań wobec aresztowanych stosowano przemoc psychiczną (zdarzały się m.in. przypadki straszenia karą śmierci) i fizyczną w celu wymu-

wienia zeznań zgodnych z oczekiwaniami śledczych. Część z oskarżonych mówiła o tym w trakcie rozpraw sądowych, decydując się na odwołanie złożonych wcześniej zeznań. Regułą było prowadzenie spraw w trybie doraźnym, co nakładało na prokuraturę obowiązek przeprowadzenia postępowania w ciągu 15 dni, a na sąd rozpoznanie sprawy w terminie nie dłuższym niż 5 dni od otrzymania aktu oskarżenia. Orzekany wyrok bezwzględny pozbawienia wolności miał wynosić co najmniej 3 lata, a dodatkową karą było pozbawienie praw publicznych od roku do 4 lat. Rzadkością była postawa sędziów rozpatrujących sprawę w oparciu o zasadę domniemania niewinności oskarżonych, wydających niskie wyroki i wyrażających zdanie odrębne korzystne dla podsądnych. Powszechną praktyką – w rozprawach prowadzonych bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego – stało się natomiast ignorowanie wskazywanego przez obrońców faktu retroaktywności (tj. łamania zasady „prawo nie działa wstecz”) aktów prawnych normujących wprowadzenie stanu wojennego.

Wielka mobilizacja wojskowych sędziów i prokuratorów

Wyroki zapadały w sądach powszechnych (rejonowych i wojewódzkich), jak i wojskowych sądach garnizonowych i sądach poszczególnych okręgów wojskowych, co wynikało z zapisów dekretu o przekazaniu do właściwości sądów wojskowych spraw o niektóre przestępstwa oraz o zmianie ustroju sądów wojskowych i wojskowych jednostek organizacyjnych prokuratury PRL w czasie stanu wojennego. Ze względu na fakt gwał-



Czołgi T-55 na ulicach Zbąszczyń w czasie stanu wojennego | źródło domena publiczna

townego zwiększenia zakresu zadań wojskowych organów sprawiedliwości zmobilizowano sędziów i prokuratorów cywilnych przeniesionych wcześniej do rezerwy, jak również pozostających w stanie spoczynku.

Sądy orzekały w sprawach o organizację i udział w strajkach; redagowanie, druk i kolportaż materiałów bezdebitowych; „publiczne lżenie PRL i jej naczelnich organów”; zrywanie czerwonych flag i malowanie „wrogich napisów”; czynną napaść na funkcjonariuszy MO, ale też np. „osłabianie władzy ludowej” poprzez utrudnienie „prawidłowego funkcjonowania urzędów drukujących »Trybunę Ludu«”. Szczególną surowością – zwłaszcza w pierwszych miesiącach stanu wojennego – charakteryzowały

się wyroki wydawane przez sądy wojskowe. Nie oznacza to, iż wyroki sądów cywilnych odznaczały się łagodnością, jakkolwiek częściej decydowały one o warunkowym zawieszeniu wykonania kar (zwłaszcza po zawieszeniu stanu wojennego 30 grudnia 1982 r.).

Rosnąca liczba skazanych

Między 13 grudnia 1981 r. a 22 lipca 1983 r. sądy powszechne skazały 1685 osób, zaś wojskowe – 10 191. 3 osoby (Zdzisław Najder, Zdzisław Ruraz i Romuald Spasowski) zostały z powodów politycznych skazane na karę śmierci, a najwyższy wyrok – za organizację i udział w strajku w zmilitaryzowanej Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni oraz sporządzenie i kolportaż ulotek – wyniósł 10 lat (Ewa Ku-

basiewicz). Swoistym wsparciem dla sądów były kolegia do spraw wykroczeń, które w omawianym okresie skazały w skali kraju 207 692 osoby, np. za zorganizowanie kilkuminutowych przerw w pracy.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że dyspozycyjność wymiaru „sprawiedliwości” wobec władz PRL w latach 1981–1983 można porównać wyłącznie z jego służalczą i bezwzględnością z okresu stalinowskiego. Było to również konsekwencją faktu usunięcia po 13 grudnia 1981 r. osób „niepewnych” z prokuratur (odeszło 15 z 35 prokuratorów będących członkami Solidarności) i sądów – Rada Państwa odwołała z funkcji 25 sędziów z powodu „braku rękopisów należytego wykonywania obowiązków sędziowskich w PRL”.



„Nielegalne zgromadzenie” na pl. Wolności (przed restauracją „Ratuszowa”) w Lubinie, 31 VIII 1982 r. AIPN | źródło AIPN



Demonstranci niosą śmiertelnie ранego Michała Adamowicza | Fot. Krzysztof Raczkowiak

ŚLEDZTWO \ Zbrodnia Lubińska 31 sierpnia 1982 r.

Zadośćuczynić ofiarom i ich rodzinom

31 sierpnia 1982 r. w miejscowości Lubin na Dolnym Śląsku doszło do brutalnej pacyfikacji przez funkcjonariuszy MO i ZOMO pokojowej demonstracji zorganizowanej przez mieszkańców z okazji II rocznicy Porozumień Sierpniowych. Zgromadzenie stanowiło również wyraz sprzeciwu wobec wprowadzenia w Polsce stanu wojennego i towarzyszących mu ograniczeń podstawowych swobód obywatelskich.

Prokurator Przemysław Cieślak

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN we Wrocławiu

Funkcjonariusze wydali rozkaz rozejścia się uczestników do domów, jednak w odpowiedzi zabrzmiały pieśni hymnu narodowego, „Roty” i „Boże, coś Polskę”. Siły porządkowe użyły wówczas wobec demonstrantów gazu łzawiącego, siły fizycznej i broni, w tym pistoletów maszynowych. W wyniku walk rany odniosło 11 osób, a 3 uczestników zmarło. Łącznie podjęto kilka śledztw w tej sprawie, a każde z postępowań – zwłaszcza sposób ich prowadzenia i zakończenia – było swoistym znakiem czasu, wręcz symbolem epoki, w której się toczyło.

Tendencyjne śledztwo

Po raz pierwszy dochodzenie wszczęła w 1982 r. komunistyczna Prokuratura Garnizonowa we Wrocławiu, całkowicie podporządkowana wojskowej władzy gen. Jaruzelskiego. W toku śledztwa uczestnicy demonstracji w przeważającej większości twierdzili, że użycie siły i broni przez milicję było niecelowe i nieadekwatne do sytuacji, natomiast funkcjonariusze zeznali, że tłum był bardzo agresywny, co zmusiło ich do użycia siły. Z fragmentu zeznań nieumundurowanego pracownika operacyjnego MO, który uczestniczył w akcji, wynikało jednak, że „nie było absolutnie takiej potrzeby, aby używać ostrej amunicji i strzelać w tłum, który cofał się i nie atakował milicjantów kamieniami lub butelkami”. W trakcie oględzin miejsca demon-

stracji ujawniono ok. 150 przetrzeliń po pociskach o różnych wymiarach, na wysokości od 80 do 170 cm, w pobliskich budynkach i znakach drogowych. Niestety, prokurator prowadzący śledztwo umorzył je w kwietniu 1983 r., a z treści tej decyzji wynika, że swoje ustalenia oparł niemal wyłącznie o zeznania funkcjonariuszy, nie uwzględniając wersji wydarzeń pokrzywdzonych. Złożone do Śląskiego Okręgu Wojskowego zażalenie od decyzji nie zostało uwzględnione.

Przez ponad 8 lat w sprawie tej nie wykonano żadnych czynności. Dopiero w 1991 r. na skutek dokonanej po zmianie ustrojowej analizy sprawy przez Ministerstwo Sprawiedliwości na nowo podjęto umorzone wcześniej śledztwo, podkreślając w uzasadnieniu, że było ono prowadzone „mało wnikliwie i tendencyjnie.” Ponownie przesłuchano wszystkich świadków, którzy w większości podtrzymali swoje wcześniejsze zeznania. Tym razem zwłaszcza pokrzywdzeni zostali przesłuchani w sposób o wiele bardziej szczegółowy. Pojawili się też nowi świadkowie. Jednym z nich był znany legnicki fotoreporter Krzysztof Raczkowiak. W trakcie rzeczonych zajęć pracował on w redakcji tygodnika „Konkrety” i wykonał wówczas ok. 300 zdjęć. Wiele z nich zostało utraconych, ale duża część posłużyła jako materiał dowodowy w śledztwie legnickiej prokuratury, gdyż na niektórych widać twarze interweniujących funkcjonariuszy.

Nieliczni skazani

Prokuratorzy biorący udział w postępowaniu prowadzonym w latach 80. zgodnie twierdzili, że choć zgadzali się z bezzasadnością użycia przemocy podczas demonstracji, to ściganie funkcjonariuszy państwowych było wprost zakazane przez Naczelną Prokuraturę Wojskową, od której ich działania były całkowicie zależne. Niestety, wobec śmierci tychże prokuratorów obecnie nie sposób ustalić, kto personalnie jest odpowiedzialny za końcowe umorzenie śledztwa w 1983 r. ani kto wywierał naciski na urzędników.

Po zebraniu materiału dowodowego prokurator prowadzący postępowanie wydał decyzję o jego umorzeniu w sprawie zabójstwa ofiar zamieszek i co do większości pozostałych zarzutów. Ostatecznie udało się jednak skazać kilku funkcjonariuszy – Jan M. został skazany na 7 lat, Bogdan G. na 2 lata i 6 miesięcy, a Tadeusz J. na 5 lat pozbawienia wolności. Dwóm pierwszym skazanym orzeczone kary od razu zmniejszono o połowę z uwagi na ustawę amnestijną z 1989 r. Są to dotychczas jedyne osoby z prawomocnymi wyrokami w sprawie Zbrodni Lubińskiej.

Zacieranie śladów

W 2006 r. postępowanie w sprawie Zbrodni Lubińskiej wszczął ponownie IPN we Wrocławiu. Dotyczyło ono przede wszystkim ustalenia sprawców zabójstwa 3 uczestników manifestacji i spowodowania obrażeń ciała u kilkunastu innych. W toku śledztwa przesłuchano ponad 160 świadków, co ujawniło jego nowe wątki, m.in. usiłowanie zabójstwa naocznego



Oddział funkcjonariuszy MO/ZOMO blokujący ulicę w Łodzi, 13 grudnia 1981 r. IPN By 676/1 | źródło dar Andrzeja Piaseckiego

świadka wydarzeń lubińskich. Obserwując przebieg wydarzeń w centrum miasta z balkonu, zobaczył, jak pobity został starszy mężczyzna w wieku ok. 60 lat, który podszedł do grupy milicjantów i zwrócił się do nich słowami: „ludzie, co wy robicie, przecież to są wasi rodacy!”. Kiedy funkcjonariusze otworzyli ogień, świadek uciekł do piwnicy swojego domu w innej lokalizacji. W pewnym momencie jeden z funkcjonariuszy wrzucił tam granat łzawiący, który to przesłuchiwany natychmiast odrzucił przez to samo okienko na zewnątrz i poszedł zamknąć drugie okno w piwnicy. W tym momencie stojący na zewnątrz funkcjonariusz oddał do pomieszczenia serię strzałów. Pokrzywdzony przeżył i następnego dnia zgłosił się do prokuratury wojskowej. Po około 2 tygodniach do jego mieszkania przyjechało trzech mężczyzn w ubraniach cywilnych, którzy zabrali go do Komendy Miejskiej MO. Tam, używając wyzwisk i wulgaryzmów oświadczone mu, że zrobią mu sprawę o rzucanie z dachu kamieniami w milicjantów. Po około dwóch dniach został wypuszczony na wolność.

W trakcie śledztwa IPN wyszło również na jaw, że komunistyczne siły porządkowe zacierają ślady wydarzeń sierpniowych. Jeden z funkcjonariuszy zeznał, że brał udział w usuwaniu przedmiotów i śladów krwi z miejsca zabójstwa uczestników manifestacji.

Niestety, z uwagi na upływ czasu odnośnie tych wątków śledztwo należało umorzyć wobec przedawnienia karalności. Sprawa Zbrodni Lubińskiej w dalszym ciągu pozostaje jednak w zainteresowaniu pionu śledczego IPN we Wrocławiu i obecnie została podjęta w celu kontynuacji, bowiem w oparciu o najnowsze orzecznictwo SN Zbrodnię Lubińską można uznać za zbrodnię przeciwko ludzkości, która nie ulega przedawnieniu. Aktualnie wykonywane są intensywne czynności procesowe, mające ustalić przede wszystkim dane tych funkcjonariuszy, którzy bezzasadnie użyli ostrej amunicji i wobec których nie przedstawiono dotychczas zarzutu, w takim wypadku możliwe będzie bowiem postawienie ich w stan oskarżenia i uczynienie zadość ofiarom i ich rodzinom za doznane cierpienia.